Rok I. | Łódź, Piątek, dnia 24 Grudnia 1909 roku. | Nr. 102.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb.	półrocznie 1 rb. 50 k.	Za wiersz garmontowy lub
półrocznie 1 rb.	kwartalnie 75 kop.	jego miejsce płaci się 20 k.
kwartalnie 50 kop.	Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.	Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Bóg się rodzi...

Wczesny grudniowy zmierzch otulił świat swym cieniem. Na ulicach wielkiego miasta kipi życie, wre ruch przedświąteczny. To życie tak pozorne, kryjące wewnątrz martwą pustkę — i ten ruch zwierzęcy co poniża człowieka i wikła go w sieć marnych, poziomych zabiegów.

Tu i owdzie rozbłysły latarnie rozwlekając błękitną smugę światła na gładkich, jak tafle posadzki, chodnikach.

Zwartą falą płyną liczne tłumy. Dookoła panuje zgiełk i zamęt nieopisany. Przechodnie obładowani pakami, paczkami i paczuszkami mijają się szybko. Wszyscy spieszą po zakupy. Każdy stara się usilnie, aby w dniu nadchodzącej uroczystości, przy tradycyjnej wigilii spędzić czas przyjemnie i wesoło.

To też setki osób zatrzymują się przed tryskającymi światłem sklepami, śledząc bogate wystawy.

Płyną liczne tłumy... Zewsząd dobiega gwar wesołych głosów, srebrną gamą wybucha śmiech. Spieszące damy niespokojne spojrzenia rzucają wokoło bacząc pilnie, czy napotkane w przechodzie przyjaciółki nie prześcignęły ich czasem szykiem wytwornych, zimowych kostyumów.

Dziwna jakaś bezmyślność i chłód wieją z tych pełnych gwaru ulic. Chłód, co zda się wskroś smutkiem duszę człowieka przenikać. Bezduszność i egoizm bardziej i jawniej jeszcze występują w dniach przedświątecznych przygotowań. Każdy zbyt sobą zajęty i po za ciasne ramy rozkoszy domowego ogniska szerszem uczuciem nie wybiega.

Źle też sieroctwu i nędzy w dni owe... Gorzej niż kiedykolwiek!...

Pod murem jednej z narożnych kamienic, w jaskrawem świetle latarni majaczeje skulona, drobna postać dziewczęca.

Przed nią stoi koszyk pełen owoców. Rumiane jabłka świeżością barwy zdają się zapraszać przechodniów. Ale jakoś nikt dziś nie zatrzymuje się przed nimi.

Drobna, skulona postać podniosła się nieco. Trze zziębnięte ręce i smutnym wzrokiem wodzi dokoła.

Tak mało dziś sprzedała!.. tak mało, że jeśli dalej tak pójdzie, na chleb suchy nie starczy...

Westchnęła. Myśl o jutrze głęboką troską powlekła świeżą twarzyczkę. Twarzyczka ta, dziecinna jeszcze prawie, pomimo zbiedzenia ma w sobie czarujący urok wiosny.

To też bezwiednie ciągnie ku sobie natarczywe, brutalne spojrzenia przechodzących mężczyzn.

Pokusa szybkim zbliża się krokiem. Niebezpieczeństwo grozi zewsząd małej owocarce w tem od wieków chrześcijańskiem mieście.

A ona wstrząsana dreszczem przejmującego zimna, w swym lichym kaftaniku siedzi tak ciągle od rana do wieczora.

W domu bieda z każdego kąta wygląda. Mała izdebka dotąd nieopłacona... Gospodarz grozi wyrzuceniem na bruk... Matka praczka goni ostatkiem sił, ojciec zawsze pijany, cały nędzny swój zarobek na wódkę roztrwoni, nim go do domu doniesie. Czworo drobnych, skrofulicznych dzieciaków płaczliwym głosem domaga się pożywienia.

A tu święta się zbliżają radosne dla szczęśliwych... Jakież te święta dla nich będą, jakie?

— Och, ta nędza...

Ciągły głód, zimno, brak najniezbędniejszych potrzeb zrodziły w duszy małej owocarki niepohamowaną żądzę użycia. Z gorączkową tęsknotą śledzi ona barwny tłum i strojne postacie pięknych dam. Szczególnie te ostatnie są przedmiotem jej marzeń, podziwu i zazdrości.

— Jakie one szczęśliwe—mój Boże—jakie szczęśliwe!—myśli sobie.

Serce jej mocno, gwałtownie uderza. Zapomina na chwilę o dokuczliwym chłodzie co ją wskroś dreszczem przenika. Po głowie snują się myśli, rojenia...

A może skończy się jej nędza? Może też niedługo stanie się taką śliczną, elegancko ubraną panią i będzie miała pieniądze? Matce da, żeby chora nie prała, Kazika pośle do szkoły, nakupuje rozmaitych dobrych rzeczy i wszystkim, wszystkim sprawi ciepłe ubranie...

To dopiero będzie uciecha!

Marzy mała... I w całej naiwności swej niewiedzy poczyna modlić się o to. Dusza jej nie pojmuje ani grozy zepsucia, ani niebezpieczeństwa pokusy i strasznych jej skutków. Widzi tylko zewnętrzną stronę tego życia i wydaje się ono dziewczęciu rajem zaczarowanym.

Na bladą jej twarz wybiegły rumieńce. Z głębi serca błagalne słowa płyną:

— O Boże, daj mi to szczęście!...

A z fali barwnego, zgiełkliwego tłumu, z knajpianych gabinetów i z całego tego szaleńczego pustego życia wielkiego miasta czołga się ku niej pokusa... Wyciąga straszną swą rękę, chce uwikłać w swe mocne sidła nędzę i głód nieświadomej dziewczyny, złamany kwiat rzucić w błoto, wiosnę zarannych dni przesłonić czarnym kirem zatracenia...

Marzy mała... Zmęczona nędzą i głodem o poranku dni, pragnie odmiany, gwaru, wesołości życia... I nie przeczuwa nawet tego, że może łatwo stać się przedmiotem obrzydzenia i pogardy w opinii tego tłumu, z którego wyjdzie pokusa.

I nic nie wie, że tłum ten pchający w odmęt zepsucia swe ofiary, kamieniem potępienia godzi w nie potem, błotem swych sądów potwornych je obrzuca, w przepaść niedoli wtrąca...

Ale do powstania z upadku nie dopomoże. Przeciwnie, w coraz czarniejszą rozpacz i w coraz większy grzech pogrąży...

Tak zwykle bywa.

Na zegarze wieżowym wybiła siódma godzina.

Dziewczyna ocknęła się z zadumy... Podartą chustkę wciąga mocniej na wątłe ramiona.

— Widać, nic już dziś nie utarguje...

Podniosła się zrezygnowana i przewiesiwszy koszyk przez ramię, szybkim krokiem poczyna zdążać ku domowi.

Minąwszy szeroką przestrzeń wielkiego, jasno oświetlonego placu skręca w poprzeczną, tonącą w cieniu uliczkę.

Ulica ta, ujęta w dwa rzędy parkanów, zbiega pochyło ku dołowi, gdzie po-

czyna się przerżnięte siecią ubogich zaułków. Tu mroki gęste osiadły. Gdzieśniegdzieś jeno migoce żółty płomyk gazowej latarni. Smutek ubóstwa wieje z tej pustej, otulonej płachtą omroku przestrzeni.

W opustoszałych na oko zaułkach gnieździ się straszna nędza zepsucia. Upadłszy na grunt podatny nieszczęśliwych w wiekowej ciemnocie pogrążonych istot, których jedynym pokarmem ducha jest zabobon — łatwo wśród nich obrała sobie siedlisko.

Czułeś ją przyczajoną po za ścianami brudnych domostw. Spostrzegałeś cyniczne jej piętno na twarzach mijających cię zrzadka przechodniów.

Występuje tu ona ostra, brutalna, w ohydzie nagości swej szczera, bez przykrywki czczych konwenansów, obłudnych póz i frazesów o moralności...

I tem się jedynie różni od tej zgnilizny, jaka zapanowała w świetnych salonach, w umysłach i w życiu ludzi wysokiej sfery...

Gdyby nie te rozpaczne rzeczy, które zresztą owładnęły dziś świat cały, stokroć lepiej i bardziej swojsko byłoby człowiekowi przebywać w tym cichym, oddalonym od hałaśliwego wielkomiejskiego gwaru zakątku.

Lecz pomimo całej tej nędzy zepsucia, są tu też serca jasne i szczere. Biją gorąco miłością ideału ukryte po ubogich stancyjkach suteren i poddaszy.

Szczególnie ujawnia się to od chwili, kiedy zajaśniał tu jak słońce w życie ludzkie wcielony ideał ewangelicznych zasad Chrystusa.

Serca ludzkie zabiły silniej, pierś szerszego zapragnęła oddechu, odkąd nadeszło z nieba odrodzenie w duchu tego, co upadło, co — zda się — zamarło na wieki.

A stało się to mocą Bożą...

Ożywczy, święty ten ruch, pomimo wzgardy, klątwy i prześladowań, coraz szersze rozpromienia przestrzenie, darząc światłem i ciszą znękane serca ludzkie, podnosząc duchy upadłe i otwierając ludziom źrenice na światło Prawdy wiekuistej.

Mała przekupka owoców zdąża teraz szybkim krokiem wzdłuż linii drewnianych parkanów, okalających podwórza fabryczne.

Głód jej dokucza, zimny dreszcz wstrząsa wątłem ciałem, do oczu mimowoli cisną się łzy.

A poprzez srebrne szkliwo tych łez majaczą w cieniu rozkoszne przysmaki za szybą wielkich sklepów widziane: słodkie strucle przekładane konfiturami, wonne miodem pierniki i bakalie — majaczą piękne szaty wytwornych dam, w uszach brzmi ustawicznie pusty, rozgłośny, wesoły ich śmiech...

Duszę dziewczyny ogarnia żal—żal do wszystkich ludzi, do całego tego wesołego, sytego świata.

Gryząca troska nurtuje jej młode serce, zatruwa myśl pytaniem:

— Co z nami będzie — jutro — pojutrze?

Biedne to serce nie zna rozkoszy prawdy. Nie odczuwa spokoju i słodkiego szczęścia, jakie przepełnia dusze tych, co się przybliżyli do słonecznych krain wyzwolenia.

Słyszała tylko mała, że „mankietnicy założyli jakąż straszną herezyę—herezyę, jakiej jeszcze jak świat światem nie było“...

To jej księża z ambony mówili...

A mówili miotając się tak, jakby chcieli cały piekielny jad swej piersi przelać w dusze słuchaczy.

W części udawało im się to... Dzieło nienawiści i kłamstwa wydawało owoce w postaci prześladowań, ohydnych przezwisk i beczenia unoszącego się głośnem echem nad ulicami miasta...

Lecz dusza dziewczęcia była jeszcze szczera i jasna jak kwiat ku słońcu rozwarty... Jeno jej rosy tej niebieskiej jak kwiatom było trzeba!

I pomimo usilnej pracy rzymskiego duchowieństwa, wytężonej teraz jedynie w tym kierunku, aby wszelka szczerość i to, co jeszcze jasne i niewinne, jaknaj-

prędzej ustąpiło miejsca kłamstwu i ciemnocie, serce młodej owocarki choć nieświadome rzeczy, nie mogło nienawidzieć rzekomych odstępców wiary, nie umiało...

Czasem nawet beknęła na którą ze swych koleżanek, powracającą z „heretyckiego nabożeństwa,“ ale czyniła to bez zastanowienia, ot tak, za drugimi.

I gdyby nagle ujrzała tę swoją dawną przyjaciółkę w niebezpieczeństwie, wtedy napewno, nie bacząc na nic, pospieszyłaby ku niej z pomocą...

J. T.

(*C. d. n.*)

Z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom składamy najserdeczniejsze życzenia.

REDAKCYA.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Związki w Turcyi. Prawo o związkach zaczyna wchodzić w życie. Na mocy czwartego paragrafu prawa wszystkie narodowo-polityczne związki poszczególnych narodowości przestały zupełnie istnieć, niektóre zaś przekształcono na stowarzyszenia kulturalno-oświatowe. Kilka bulgarskich klubów konstytucyjnych nie zastosowało się do nowego prawa, wobec tego administracya zamknęła je i pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Ludowiec polski do włościan czeskich. Czeskie dzienniki w Pradze zamieszczają list przywódcy ludowców polskich, Stapińskiego do włościan czeskich, w którym uchwalenie przez parlament zmiany regulaminu nazywa on zwycięstwem słowiańskiem; umożliwi ono bowiem zjednoczenie się wszystkich stronnictw słowiańskich w parlamencie. Polacy nie dadzą się dziś już groźbą obstrukcyi niemieckiej odstraszyć od solidarnej akcyi z wszystkimi Słowianami.

Prawa szwajcarskie. W Szwajcaryi lud, w każdym z osobna kantonie, sam projekty nowych praw przedstawia, czy mają być wprowadzone w życie lub nie. Aby odbyło się głosowanie, projekt prawa opatrzonym być musi w pewną ilość podpisów obywateli, i nad tak przedstawionym projektem ogół głosuje i większość decyduje. Są prawa, dziś w użyciu, które po razy kilka wracały pod głosowanie. Zeszłej niedzieli, głosowano w kantonie zuryskim nad projektami praw o uregulowaniu płacy i ochronie przed wyzyskiem kobiet robotnic i pracownic sklepowych, nad prawem organizującem i nad prawem o karze warunkowej. Projekty pierwszy i trzeci olbrzymią większością odrzucono; drugi lud przyjął. Dla honoru jednak i dobrej sławy samego miasta Zurychu dodać należy, że oba odrzucone projekty praw sprawiedliwych i liberalnych, przyjęte już oddawna przez większość szwajcarskich kantonów, odrzuconemi były przez ogół mieszkańców całego kantonu, a nie miasta, gdzie przeciwnie uzyskały oba ogromną większość.

Stosunki kościelne we Francyi. Umiarkowany odłam prasy francuskiej przewiduje w blizkiej przyszłości poważne zaostrzenie się stosunków między Kościołem a rządem we Francyi. Składa się na to wiele przyczyn, a nie bez wpływu jest przykre położenie materyalne duchowieństwa świeckiego.

Ponieważ Pius X zabronił tworzenia stowarzyszeń wyznaniowych, przeto dobra kościelne i fundacye zostały przekazane gminom lub publicznym instytucyom dobroczynnym. Pensye ze skarbu państwowego pobierają tylko ci duchowni, którzy w r. 1906 ukończyli 45 lat. młodsi duchowni otrzymali zapomogi skarbowe na cztery lata. Zapomogi, które w r. b. spadły do trzeciej części sumy pierwotnej, kończą się w zupełności z d. 31 grudnia r. b.

Według ustawy o rozdziale między Kościołem a państwem, rząd mógłby tym duchownym przedłużyć zapomogi na dalsze cztery lata, lecz do tego byłoby konieczne potwierdzenie każdego stowarzyszenia wyznaniowego, że jego duchowny wykonuje bez przerwy swoje obowiązki duszpasterskie. Ponieważ stowarzyszenia, czyli gminy wyznaniowe, nie istnieją, więc wypełnienie tego warunku jest niemożliwe i duchowni młodsi od d. 1 stycznia r. 1910 stracą wszelkie dochody z kasy państwowej. Wynoszą one 7 i pół miliona franków rocznie.

Liczba duchownych starszych, posiadających dożywotnie pensye rządowe,

zmniejsza się corocznie o czterystu. Skutkiem tego powiększają się zastępy kapłanów, zdanych wyłącznie na ofiarność wiernych.

Jak wiadomo, biskupi francuscy zarządzili w swoich dyecezyach składki celem zebrania funduszów dla kościołów i proboszczów. Aczkolwiek ogłoszenie tych składek sprzeciwia się przepisom ustawy, rząd udaje, że nic o nich nie wie, a prasa klerykalna zapewnia, że składki płyną obficie. Jednakże sprawozdania urzędowe, ukazujące się co tydzień w każdej dyecezyi, mówią zgoła co innego.

Wobec tego duchowieństwo jest w bardzo przykrem położeniu materyalnem, a ta okoliczność odstrasza młodzież od wstępowania do seminaryów duchownych. Jak stwierdza klerykalny dziennik paryski „Eclair“ na podstawie rozpisanej niedawno ankiety, liczba kandydatów do stanu duchownego zmniejsza się w sposób zastraszający. Stan duchowny upada liczebnie, co w wyższych kołach duchowieństwa poczytywane jest nie bez słuszności za groźne niebezpieczeństwo dla stanowiska i wpływów Kościoła we Francyi.

Środki, zmierzające do zażegnania tego niebezpieczeństwa, mogą wytworzyć ponowne, ostre starcie między Kościołem a rządem repnbliki.

Nadzwyczajne zjawisko w Rzymie. W przeszły czwartek około godziny 2 po południu ukazała się nagle wspaniała jasna gwiazda na lekko zachmurzonem, lecz słonecznem niebie ponad Rzymem. Olbrzymi tłum ludzi śledził ją z placów i z dachów domów, uważając gwiazdę za kometę. Gwiazda widzialna była przez całe popołudnie. Obserwatoryum stwierdziło, że gwiazdą tą była Venus, która w podobny sposób jaśniała nad Rzymem w południe dnia 20 września 1870 r., w chwili wkraczania wojsk włoskich do stolicy papieża. Wówczas wzięto to zja wisko za przepowiednię szczęśliwości nowego królestwa.

Obecnie przesądni Rzymianie pełni są rozmaitych trwożliwych przypuszczeń.

Statystyka emigracyjna. Według sporządzonej przez amerykański Urząd emigracyjny statystyki w miesiącu październiku wylądowało w porcie nowojorskim 56,812 emigrantów, z których 54,101 pochodzi z Europy. Europejscy wychodźcy składali się z 33,439 mężczyzn i 20,562 kobiet. Z nich już poprzednio były w Ameryce 10,122 osoby. Włochy dostarczyły 11,526 emigrantów, Austrya 8,483, Rosya 5,733, Szwajcarya 382, Grecya 2,138, Turcya 2,093 Anglia 3,357, Irlandya 2,883, Szkocya 1,356. Irlandya była jedynym krajem, który rzucił na brzegi amerykańskie więcej kobiet, jak mężczyzn.

Bezpłatny przejazd do Brazylii. Wstrzymanie bezpłatnego przejazdu dla emigrantów do Brazylii, zostało przez rząd brazylijski postanowione. W ostatnich czasach czyniono już znaczne ograniczenia dla wychodźców z państwa rosyjskiego, niebawem też wskutek powyższego rozporządzenia ustanie także bezpłatny przewóz wychodźców do Brazylii i z innych miast europejskich.

Wielki pożar w Londynie. W wielkim magazynie konfekcyi Ardinga wybuchł pożar i rozszerzył się z szaloną szybkością. W magazynie znajdowało się podówczes przeszło 600 osób z publiczności i 500 oficyalistów firmy. Pożar wywołał straszną panikę. Wszyscy rzucili się do wyjść, w których utworzył się tłok. Wiele osób, nie mogąc się dostać do drzwi, wyskoczyło z okien na ulicę lub na podwórze, łamiąc sobie ręce i nogi. O ile dotychczas stwierdzono, skutkiem pożaru i popłochu 7 osób zabitych, 30 poranionych. Nadto nie odszukano jeszcze kilkunastu osób.

Burze na Bałtyku. Szalejąca na morzu burza wzmogła się w ciągu ostatniej doby. Wicher dosięga stopnia huraganu. Podobno zginęło wielu rybaków. Fale wyrzuciły na brzeg trupa jednego z nich, przywiązanego do łodzi. Przybył parowiec „Lituania“, który po drodze uratował pięcioro ludzi z tonącej szalupy niemieckiej.

Z kraju.

Odroczenie służby wojskowej. Ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, na którego mocy studenci wyższych zakładów naukowych mogą korzystać z odroczenia służby wojskowej tylko do 30 roku życia. Rozporządzenie to nie rozciąga się na osoby, które wstąpiły do zakładów naukowych przed r. 1908, które korzystają z odroczeń do 34 roku życia. Począwszy od r. 1908 wszyscy studenci w wieku lat 30 będą zmuszeni do czasowego opuszczenia zakładu naukowego w celu odbycia służby wojskowej, poczem dopiero będą mieli prawo ukończenia nauk.

Ze spraw więziennych. Główny zarząd więzień podobno zajął się sprawą zmniejszenia liczby osób, przebywających w więzieniach. Postanowiono

w tym celu przyspieszyć sprawy osób, oczekujących procesu. Ilość więźniów tej kategoryi stanowi prawie trzecią część ogólnej ilości więźniów. Ma być podobno wprowadzona zasada, że o ile śledztwo udowodni czyjąśkolwiek niewinność, to więzień zostanie niezwłocznie wypuszczony na wolność, bez uprzedniego porozumiewania się z departamentem policyi i władzami administracyjnemi.

Uwolnienie od opłat stęplowych. Główny zarząd rolnictwa i urządzenia gruntów zawiadomił tutejsze zarządy dóbr państwa, że od pewnego czasu otrzymuje od towarzystw rolniczych liczne skargi na władze podatkowe, żądające opłat stęplowych za wydawane przez towarzystwa na wystawach rolniczych dyplomy, medale i listy pochwalne. Główny zarząd zaznacza z tego powodu, że nagrody takie wolne są od wszelkich opłat.

Rady pedagogiczne. Na skutek poruszonej przez władze naukowe sprawy: czy przy zakładach naukowych prywatnych mają prawo istnieć rady pedagogiczne, — ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że nie ma nic przeciwko zwoływaniu pod przewodnictwem właścicieli zakładów zebrań nauczycielskich, na których toczyć się będą obrady w sprawach pedagogicznych. Zebrania takie powinny posiadać charakter doradczy. Ministeryum zaznacza jednocześnie, że za kierunek wykładów w zakładach prywatnych, przy istnieniu rad pedagogicznych, odpowiedzialnemi osobami są właściciele zakładów, bez względu na to, czy działać będą samodzielnie, czy też w myśl uchwał rad pedagogicznych.

Zakaz mieszkania w wagonach. Zarząd kolei żelaznych w Petersburgu okólnikiem zakomunikował wszystkim kolejom, że surowo zabrania korzystania z wagonów osobowych, dotychczas używanych jako czasowe locum, dla pracowników kolejowych.

Przemysł u Jakutów. W celu rozwoju przemysłu ludowego w obwodzie jakuckim, z polecenia gubernatora wysłano do Moskwy 3 Jakutów dla nauki w warsztatach ziemskich artystycznego rzeźbienia z kości mamuta, dobywanych tu w ilości około 2,000 pudów rocznie.

Okólnik władzy fortecznej. Rejentów warszawskich zobowiązano okólnikiem władzy fortecznej, aby przy zawieraniu kontraktów kupna i sprzedaży nieruchomości, położonych po za granicami miasta, żądali pozwolenia władzy fortecznej, która ma orzec, czy na gruncie sprzedawanym mogą, lub nie mogą być wznoszone budynki drewniane, czy murowane.

Rozporządzenie to dotyczy nawet miejscowości pozamiejskich, na których można było wznosić budynki murowane i drewniane bez pozwolenia władzy fortecznej, jak np. w Mokotowie do granicy Królikarni, w Sielcach, na Czystem, na Woli, jak również w niektórych miejscach po za Pragą.

Japończycy w Warszawie. Oprócz Chińczyków, zajmujących się w Warszawie drobnyn handlem, zaczęli już napływać Japończycy, którzy zamierzają prowadzić interesy handlowe na szerszą skalę.

Jeden z Japończyków wynajął wielki sklep przy ul. Marszałkowskiej, w którym urządza skład wszelkich wyrobów przemysłu japońskiego.

Z kolei Warsz-Wiedeńskiej. Rada zarządzająca kolei Warsz.-Wied. od Nowego Roku 1910 wprowadza nowe przepisy o umundurowaniu pracowników kolei, a mianowicie: Zawiadowcy stacyi, zamiast dotychczas pobieranego umundurowania w naturze, otrzymywać będą fundusz na kupno umundurowania w kwocie rb. 40 rocznie, magazynierzy ekspedycyi i ich pomocnicy i ustawiacze pociągów wzamian dotychczas pobieranego funduszu w wysokości 40 rb. rocznie otrzymywać będą umundurowanie tak letnie jak i zimowe w naturze. Konduktorom, wzamian filców w naturze, wypłacane będzie po rb. 2 kop. 50 rocznie na kupno tychże.

Z kolei Fabryczno-Łódzkiej. Zarząd kolei Fabryczno-Łódzkiej postanowił wyasygnować potrzebną sumę na odświeżenie i powiększenie taboru kolejowego. Zakupione będą nowe parowozy. Liczba wagonów, zwłaszcza węglarek i krytych ma być znacznie zwiększona.

Upadek tkactwa. Ze Zduńskiej Woli donoszą do „U. Leb.:“ „Tkactwo pluszowe przestało tutaj istnieć prawie zupełnie. Trudno o robotę nawet za obniżoną cenę. W paru fabrykach jeszcze pracują, ale czas roboczy ograniczono, a ceny strasznie nizkie. Zbankrutowało też kilka tutejszych fabryk kamgarnu, na czem ucierpieli najwięcej miejscowi hurtownicy którzy im kredytowali przędzę, tudzież przędzalnie łódzkie. Śród tkaczów w Zduńskiej Woli daje się zauważyć ruch wychodźczy; emigrują przeważnie do Ameryki. Nawet robotnicy-Niemcy sprzedają swe posiadłości i emigrują.“

Z PRASY.

Gospodarka w Parafii Rzymsko-Ajrysko Polskiej w Jersey City.

„Straż“ amerykańska w № 44 z b. r. podaje pod powyższym tytułem ciekawe szczegóły o gospodarce księży amerykańskich.

„Będąc parafianinem przez lat kilkanaście w parafii rzymsko polskiej zawsze i wszędzie starałem się o dobro tego kościoła, gdyż byłem silnie przekonany, iż działam dla dobra kościoła i dobra ogółu. Trzy lata temu, gdy mię dopuszczono do komitetu, powoli zostałem dopuszczony do sprawy gospodarki kościoła. I tak kościół, o którym mówię istnieje przez kilkanaście lat, zbudowano go kosztem 87,000 dolarów, a gdym wstąpił do komitetu było długu 148,000. Pytam się więc jakto, to kościół kosztował 87,000 dolarów, gdy go wystawiono, a dziś dług się podwoił, miast się zmniejszyć, jak to może być? Wtedy wszyscy gardłacze wraz z proboszczem oburzyli się na mnie, jak śmiem tak rzetelną ich pracę krytykować, jak pragniesz być w komitecie, to siedź cicho i nie gadaj. Wściekłość mię ogarnęła na takie bezprawia tych osobników, jednak postanowiłem do czasu być spokojnym, by poznać całą macherkę księdza i jego kliki. Przekonałem się iż w roku 1907 było dochodu 23,000 dol. w 1908 27,000. Dochody te były z książeczek parafialnych, z wejścia do świątyni od osoby 10c., szkolne od dziecka 50c. od dwojga dzieci 75c. od trojga dzieci dol. 1.00. (Dzieci uczęszcza do szkoły około 1,200) i ze specyalnych kolekt, które rocznie przynosiły około 5,000 dol. Zatem w latach poprzednich taki sam musiał być dochód i to tak trwało lat kilkanaście i dług zamiast się zmniejszać z każdym rokiem wzrastał. Niedość tego, to ksiądz proboszcz odebrał książeczki od parafian, do których miało się zapisywać wpłacone podatki na kościół, a to na to, by nikt nie miał kontroli, ile pobrał należytości i by w ten sposób nikt nie potrafił zbadać dochodu; jednem słowem brał i chował w kieszeń. Gdy który z parafian dopominał się o zwrot książeczki parafialnej, to ksiądz proboszcz mawiał zwykle, że obecnie nie ma czasu na odszukanie książki parafialnej, lub też drugą razą i tak mijały miesiące i lata na grabieży. Gdy który z członków parafialnych ośmielił się tylko zwrócić uwagę co do kontroli pieniężnej, zaraz ksiądz dobrodziej wskazywał drzwi, lub też w kościele z ambony wyklinał. Dzisiaj dzięki gospodarce księdza K. na świątyni tej ciążą długi przeszło 150,000 dol. Tak to groszem przez nas tak krwawo zapracowanym zarządzają nasi przewodnicy. Niedziw więc, że w niejednej parafii są zaburzenia.

„Jednak muszę i inne sprawki księdza K. na tej drodze wyświetlić. Lat parę zorganizował towarzystwo akcyjne w celu utworzenia polskiego przemysłu. Założył wielki skład obuwia na ulicy Grove. Ludziska, jak ludziska, łożyli ostatni grosz na ten cel i co powiecie — zebrał ks. K. kilkanaście tysięcy dolarów na ten cel, na akcye tego interesu, lecz niedługo ten stor istniał, bo po upływie kilku miesięcy kompletnie zbankrutował, a naturalnie i pieniądze przez ludzi składane poszły na zieloną paszę. Niedość tego, zakłada towarzystwo budowlane i dzisiaj ma kilkanaście kamienic w Jersey City i okolicy, a ludzie dalej sypią groszem, bo to uświęcona osoba.

„Ten dobrodziej ma także kamieniołomy, do pracy w tychże przyjmuje najwięcej polaków, a wiecie dlaczego? Bo Polak durny i pracuje przez 12 godzin za jednego dolara, a na dodatek „bosem“ w tych kamieniołomach jest Jegomości braciszek, wierne jego odbicie i ten, jak jaki karbowy w starym kraju, za czasów pańszczyzny w niemiłosierny sposób napędza do pracy i w nieludzki sposób obchodzi się z ludem. Ta sama historya jest przy budowie kamienic. To są postępki księdza, ojca i opiekuna swej trzody.

„Otóż ani jednemu z parafian nie przyjdzie na myśl, na co to ks. Dobr. tak łapczywie zgarnia te grosze. Muszę mu to wyjaśnić, bo aż nadto miałem czasu poznać tego osobnika w sutannie. Otóż fałszywy ten sługa Chrystusów wyprawia sute uczty, na koszt biednego ludu i często wyjeżdża do New Yorku w przebraniu cywilnem. Razu jednego, gdy tak przebrany wysiadał z automobilu przed jednym z hoteli w New Yorku i gdy pomagał wysiadać baletnicom z któremi przejażdżkę sobie urządził, jedna z nich przez nieuwagę potrąciła go swoim szerokim kapeluszem i o zgrozo! peruka i broda wraz z wąsami spadły na bruk uliczny, a oczom przechodniów ukazał się w całej pełni ks. K. Tak to prowadzą się dobrodzieje rzymscy, takim to wzorem są oni swoim wiernym.

„A cóż, mój księże dobrodzieju, było powodem nieszczęścia niedawno w szko-

le, zostającej pod twoim dozorem, tylu niewinnych dziatek i kalectw ich, czy może grzechy twoich parafian, jak twierdziłeś parę tygodni temu w kościele? Twierdziłeś bowiem, że myśmy wszyscy temu winni, że o Bogu i kościele zapominamy, dlatego też Bóg zsyła karę na niedowiarków. I za listy, pochodzące od czarnej ręki z pogróżkami, my jesteśmy winni, ale ja cię, księżuniu, zapytam:

„A dlaczego to Bóg nie karze księży i wiernych, należących do kościoła Pol. Nar. Kat? Otóż dlatego, bo kapłani narodowi nie są pijawkami i zdziercami ludu pracującego. Kapłani narodowi są wiernem odbiciem Mistrza swego Jezusa Chrystusa. Oni nie gromadzą kapitałów, jak to wy judasze czynicie, oni są prawdziwymi opiekunami tego ludu polskiego, a wy czem jesteście? Gorzej od ojczymów, bo ojczym nigdy nad krwią dzieci ojca pierwszego się nie pastwi, wy zaś do ostatniej kropli krwi ssiecie swą ofiarę. Nie dziw więc, gdy podobni wam kamraci z czarnej ręki domagają się od was okupu, gdyż oni tak samo pragną w sposób was godny wyciągnąć grosz. Oni wiedzą, do kogo mają się udać.

„Byłem, co prawda wiernym parafianinem twoim, opłacałem bez najmniejszego szemrania wszelkie podatki, przez ciebie nakładane, bo uważałem księdza każdego za zastępcę Jezusa Chrystusa na ziemi.

„Postępowanie księży w ostatnich czasach, jakich byłem świadkiem otworzyło mi oczy i pomogło do wejścia do prawdziwego kościoła polskiego i Chrystusowego na ziemi. Rozważałem dobrze postępowanie mego proboszcza byłego i zdecydowałem się przejść do Narodowego Kościoła. Nie z nienawiści lub gniewu do Ks. K. czynię ten krok, ale z tego powodu, że się przekonałem aż nadto dokładnie, że w kościele rzymsko ajrysko polskim niema miejsca dla ubogiego człowieka. Tam księża żyją za wygodnie, ludzi gromady wielkie, a więc o nich wcale się nie troszczą. Chrystus Pan mawiał: „Pójdźcie wszyscy do mnie, którzy spracowani jesteście i strudzeni“, a księża chętnie wołają: Pójdźcie tylko ci do nas, którzy dolary macie. Chrystus mawiał: „idąc tedy nauczajcie wszelkie narody,“ a oni nie ruszą ani ręką, ani nogą, ani językiem póki nie zobaczą pieniędzy na biórku swoim. Oni uczą innej nauki, nauki antychrysta, a nie nauki tego ubogiego Mistrza z Nazaretu. Oni nie są uczniami Chrystusowymi, ale handlarzami Sakramentów i dlatego nie chcę być więcej ich ślepem narzędziem w niecnej ich pracy. Pójdę tam, gdzie mię ciągnie serce polskie i chrześcijańskie i szukać będę prawdy w Kościele Pol. Nar. kat., a pomocy i nauki u jego księży.

„Tych zaś braci i siostry, których przedtem uważałem za wrogów, o których nieraz ze wzgardą się wyrażałem, proszę o przebaczenie, bo to wszystko pochodziło z braku uświadomienia. Zaś braci swych pozostałych przy starym kościele, proszę, by tak samo postąpili jak i ja i stali się zwolennikami tego prawdziwego kościoła Jezusa Chrystusa, który w każdym bliźnim widzi obraz Boga i polaka, potrzebującego pocieszenia na tułactwie ziemskiem.

Nowonawrócony Brat.“

Kolęda.

Śpi na łonie Matki Świętej
Niby biały, wiotki kwiat
Bóg przedwieczny, niepojęty —
Śmierć krzyżową da Mu świat!
— Śpi na łonie Matki Świętej
Ten przedwieczny, biały Kwiat...

Gwiazdy błyszczą, skrzą się złote,
Nocny powiał chłód od łąk...
— Pod liliami Maryi rąk
Śpiący Jezus — śni Golgotę.
Nad snem Jego gwiazdy złote
Wśród niebieskich kwitną łąk...

A gdy Dziecię z chłodu drży,
To szept Matki drżący leci
Pod niebiosa — i Jej łzy
Wśród promieni błyszczą sieci.
Jako perły Maryi łzy
Lśnią w miesięcznych blasków sieci...

J. T.

Grudz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
25	Sobota	**Narodzenie Chr. P.**	g. 8 m. 13	g. 3 m. 47
26	Niedziela	**Szczepana 1 Męcz.**	g. 8 m. 13	g. 3 m. 48
27	Poniedz.	*Jana Apostoła Ew.*	g. 8 m. 13	g. 3 m. 49
28	Wtorek	*Młodzianków.*	g. 8 m. 13	g. 3 m. 49
29	Sroda	Tomasza B. M.	g. 8 m. 13	g. 3 m. 50

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia d. 26 o godz. 10 m 54 w.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
25	g. 2 m. 30 pp.	g. 6 m. 33 r.	g. 7 m. 34	g. — m. —

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.